

Nazwisko GROCHOWSKI.....

Imiona MARIAN FORTUNAT..... Pseudonim

Z domu

Data urodzenia 2.02.1923..... Miejscowość, kraj HARBIN, CHINY.....

Data śmierci 19.01.2019..... Miejscowość, kraj WALNUT CREEK, CA, STANY ZJEDNOCZONE.....

Lat życia 96.....

Adres cmentarza

.....

Źródła: WETERAN NR 1175 (MARZEC 2019).....

.....

.....

Archiwum Osobowe Emigracji im. B. Jeżewskiego Biblioteka Polska POSK w Londynie.

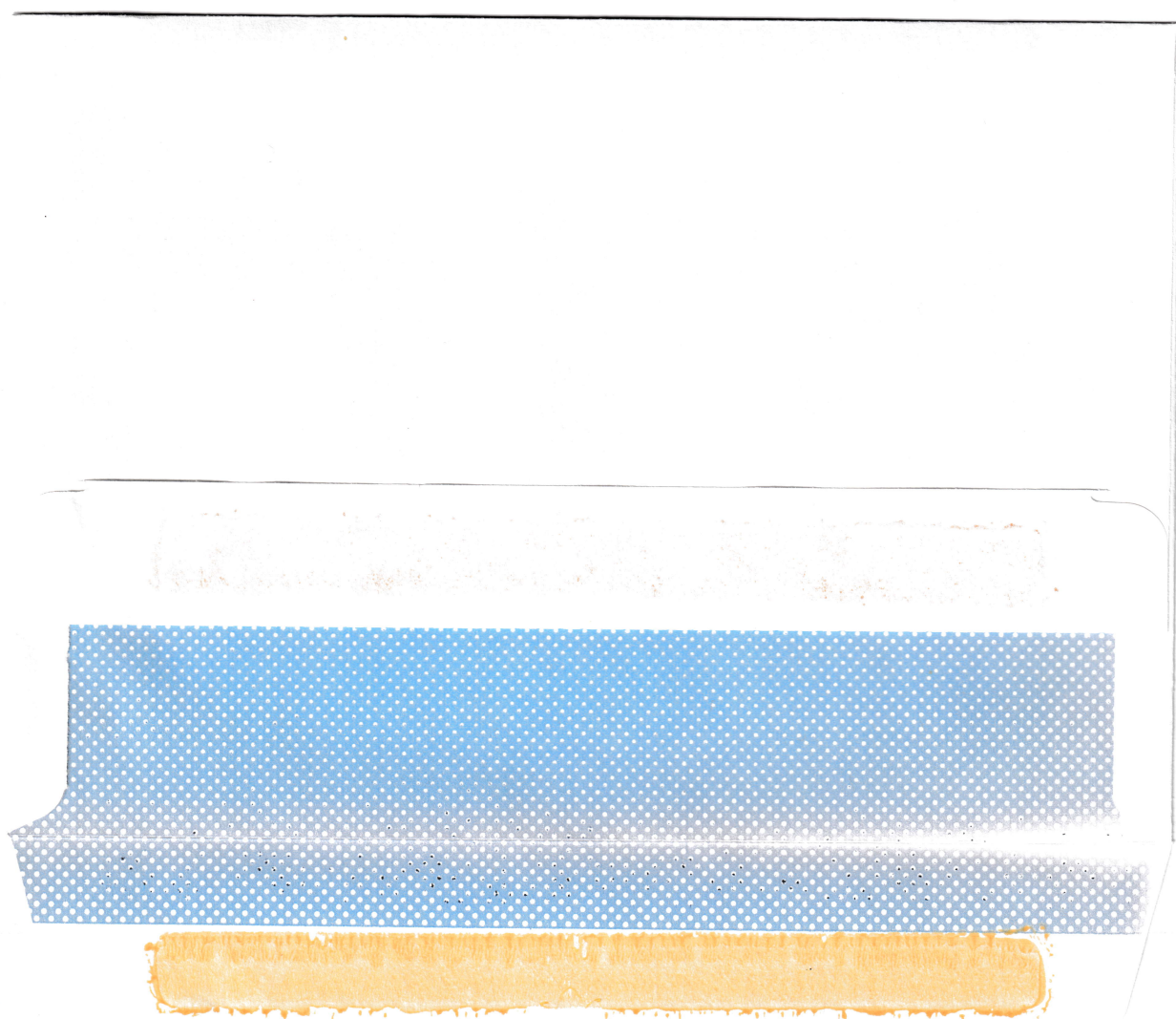
Zawód Tytuły naukowe

Rodzaj wojska DYWIZJA PANCERNA Stopień wojskowy OFICER

Odznaczenia KRZYŻ WALECZNYCH , KRZYŻ KAWALERSKI ORDERU

ODRODZENIA POLSKI KAWALER FRANCUSKIEJ LEGII HONOROWEJ

.....

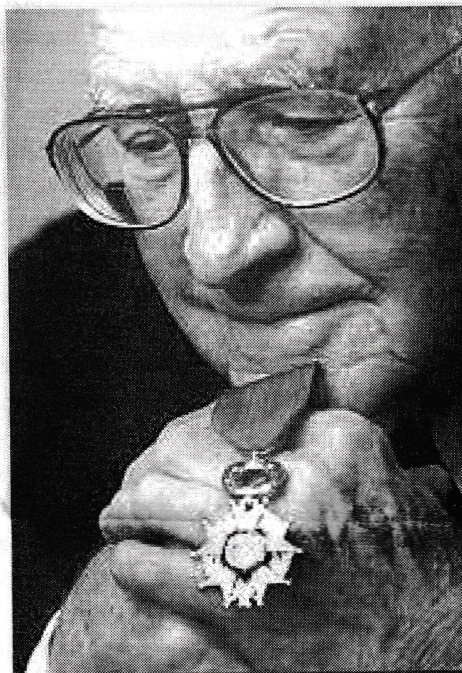


Śp. Marian Grochowski (1923-2019)

Marian Fortunat Grochowski był polskim żołnierzem (oficer I Dywizji Pancerniej gen. Stanisława Maczka), który nigdy nie mieszkał w Polsce. Odszedł na wieczną wartę 19 stycznia 2019 r. (brakowało mu kilku dni do 96 lat) w Walnut Creek, CA, gdzie mieszkał wraz z żoną od 10 lat. Poznałem go kilka lat temu na którejś z polonijnych imprez, chyba w San Francisco. Zawsze opromieniony ciepłym uśmiechem, bardzo grzeczny i skromny, zwykłe w towarzystwie żony Valentine i pieska Buddy. Potrafił oczarować swoimi wspomnieniami dzieciństwa wśród Mandżurów i Chińczyków na Dalekim Wschodzie. Posiadał ogromny takt, pogodę ducha i wyczuwalną życzliwość, która automatycznie kolonizowała jego rozmówców. Odszedł dobry i szlachetny Polak.

• Słynny ojciec

Marian urodził się 2 lutego 1923 r. w Harbinie (Mandżuria), był synem słynnego wizjonera, człowieka renesansu, orientalisty, geologa, etnografa i archeologa inż. Kazimierza Grochowskiego, którego tereny eksploracji rozciągały się od Alaski do Azji ("Fort Grochowski"). Ojciec Mariana był zaprzyjaźniony ze słynnym amerykańskim pisarzem Jackiem Londonem, który był gościem na jego ślubie (z poznaną w San Francisco Łotyszką, Elżbietą Jumith), w 1915 r. w kościele Św. Bonifacego w San Francisco (ślub cywilny młoda para wzięła na terenie Polski). Elżbieta była kobietą dużej urody, zakochana w teatrze, operze i balach. Matka była osobą bardzo opiekuńczą, szczególnie wobec Mariana. Ojciec wcześniej był dyrektorem kopalni węgla w Donbasie (1904-5), następnie odkrył wiele złóż złota i innych metali i minerałów na Dalekim Wschodzie. W 1916 roku uzyskał od mongolskich władz 50-letnią koncesję na eksploatację złóż w rejonie Bargi nad rzeką Chałchyn-Goł za równowartość dwóch miesięcznych pensji. Obszar koncesji był większy od terytorium Szwajcarii. Tam zbudował miasteczko przemysłowe "Fort Grochowski", wokół grasowały uzbrojone bandy i lokalne klany, dlatego



Grochowski ułożył się z wódzami okolicznych plemion i dla bezpieczeństwa utrzymywał małą prywatną armię. Miał szczęście, odkrył złoto, srebro, węgiel i ropę naftową. Wszystko jednak bierze w łeb, wybucha bolszewicka rewolucja. Barga została zaanektowana przez rząd chiński, który cofnął Grochowskiemu koncesję.

Od 1920 r. zamieszkał w Harbinie, gdzie został dyrektorem polskiej szkoły (Gimnazjum im. Henryka Sienkiewicza) i redaktorem kilku polskich gazet wydawanych w Mandżurii. Publikował wiele prac z archeologii, etnografii i geologii. Zajmował się śladami Maurycego A. Beniowskiego i Bronisława Piłsudskiego (brata Marszałka RP). W latach 1934-36 pracował w Katowicach, następnie został dyr. kopalni złota na Filipinach. Zmarł w Harbinie 12 III 1937 r. w drodze na Filipiny.

Jak nadmieniał wcześniej Grochowski miał wielkie zasługi w dziedzinie archeologii, etnografii i numizmatyki. W latach 20-tych ub. wieku był prezydentem Manchuria

Research Society, udało mu się zlokalizować gród warowny zwany przez tubylców Miastem Czyngis-chana skąd udało mu się wydobyć wiele eksponatów. Jego eksponaty można znaleźć w Petersburgu, Władywostoku, Chabarowsku, Harbinie i Błagowieszczeńsku. Wdowa po Grochowskim opuszczając z innymi Polakami Harbin w 1949 r. przekazała zbiory swojego męża delegatowi Rządu RP komandorowi Jerzemu Klossowskiemu.

• Brat

Marian miał brata Andrzeja, obaj chłopcy jeździli na polskie obozy harcerskie, spędzali z innymi dziećmi polskimi wakacje nad morzem i nad rzekami wyczekując powrotów wiecznie podróżującego ojca. Starszy Andrzej po zdaniu matury w polskim gimnazjum w Harbinie w 1938 r. wyjechał na studia do Polski, gdzie zdał egzaminy na Akademię Górniczo-Hutniczą w Krakowie. Udzielał się w krakowskiej Legii Akademickiej i odbył ćwiczenia w 20. Pułku Piechoty Ziemi Krakowskiej. Po wakacjach wybuchła II wojna światowa i szukając swojego pułku Andrzej dotarł 15 września na Lubelszczyznę gdzie został wcielony do 116 Pułku Piechoty pozostającym w składzie Odvodu Naczelnego Wodza marsz. Rydza-Śmigłego. Po przegranej kampanii należał do oddziału partyzanckiego kpt. Hofmana, następnie próbował przedostać się na Węgry i do Francji do powstającego tam Wojska Polskiego. Niestety został schwytany przez żołnierzy sowieckich i trafił do łagru na Syberii. Zwolniony w 1941 r. po napadzie Niemiec na Sowiety i układzie Sikorski-Majski, wstąpił do Wojska Polskiego pod dowództwem gen. Władysława Andersa. Przeszedł cały szlak bojowy II Korpusu Polskiego, brał też udział w bitwie o Monte Cassino. Po wojnie osiadł w Anglii, publikował wspomnienia wojenne m.in. w "Tygodniu Polskim". Nie żyje od kilku lat, pozostawił po sobie córkę Elisabeth Lewis z wnuczkami.

• Marian w Harbinie

Na wieść o napadzie niemieckim na Polskę i później o tworzeniu się Wojska Polskiego we Francji wszyscy młodzi Polacy w Harbinie zgłosili się na ochotnika, brakowało tylko pieniędzy aby ich wysłać, zebrane środki wystarczyły na 14 biletów okrętowych do Europy. Kiedy statek dopłynął do Suez, Francja już upadła. Harbińczycy trafili do Brygady Karpackiej w Syrii i pod dowództwem gen. Kopańskiego walczyli w obronie Tobruku.

Wiosną 1940 r. Marian Grochowski zdał maturę w gimnazjum im. Henryka Sienkiewicza w Harbinie (trzeba przypomnieć, że gimnazjum to kształciło polskie dzieci w latach 1915-1949). Marian wybrał się na studia na St. Joseph's College w japońskiej Jokohamie. Nauka była w języku angielskim, uczelnia była prowadzona przez braci zakonnych z Ameryki i Francji. Edukacja zakończyła się po japońskim ataku na Pearl Harbor na Hawajach, cały amerykański personel uwięziono w obozie koncentracyjnym. Studenci nie mogli wychodzić nad morze, byli okrzyknięci szpiegami, obok była największa japońska baza marynarki wojennej. Marian miał okazję widzieć prowadzonych amerykańskich jeńców pojmanych na Wake Island.

• Wyprawa na wojnę

Ambasador Tadeusz Romer w Tokio dopisał Mariana do listy pracowników polskiej ambasady i wszyscy zaokrętowali się na wymalowany znakami Międzynarodowego Czerwonego Krzyża statek M/S Tatuta Maru. Po zabraniu na pokład polskich dyplomatów z Szanghaju (w tym poselstwo z Harbina), francuskich z Sajgonu i brytyjskich z Singapuru statek udał się do Lorenzo Marques w portugalskiej Wschodniej Afryce. Tam nastąpiła wymiana japońskich dyplomatów, którzy wrócili M/S Tatura Maru do Japonii, a dyplomatyczny personel sprzymierzonych na brytyjskim M/S Narkunda udał się w podróż do Liverpoolu w Anglii. Cała podróż trwała dwa i pół miesiąca podczas której Marian zaprzyjaźnił się z Bronisławem Romerem, bratankiem ambasadora, oraz rodziną ambasadora francuskiego.

Już 16 października 1942 r. Marian stanął przed polską komisją poborową w Anglii i z kategorią "A" został wcielony w Szkocji (razem z kolegą, pracownikiem ambasady w Tokio, Mieczysławem Zapaśnikiem) do 1 pułku ppanc I Dywizji Pancernej gen. Maczka. Dowódcą pułku był kawalerzysta rtm. Wiesław Leliwa-Kiersz, który pancerniaków nazywał ułanami i wymagał oddawania hasła "Ku chwale polskiej kawalerii!" Marian wylądował w szkole podchorążych. Kiedy w lutym 1944 r. szkołę odwiedził (wtedy jeszcze) gen. Montgomery zapytał kiedy zostaną absolwentami i usłyszawszy "6 czerwca", odpowiedział, że to dobra data (myślał pewnie o "D-Day").

• Wojna

Marian, już jako podchorąży, dowodził czołgiem w inwazji Normandii, gdzie I Dyw. Panc. walczyła w składzie Armii Kanadyjskiej. Jak wspominał, już na początku przeszli dziwny chrzest bojowy, kiedy własne alianckie lotnictwo zbombardowało Polaków i Kanadyjczyków. Marian znalazł się w pierwszej linii nacierających na broniących się Niemców, dwa razy udało mu się uciec z trafionego płonącego Shermana. W bitwie pod Falaise I Dywizji Pancerniej przypadła rola korka butelki zamykającego w kotle niemiecką 7 Armię. Przez dwa dni niemiecka piechota i czołgi ustawicznie usiłowały wydostać się z okrążenia. Polacy stracili ponad 1,500 ludzi, wzięli do niewoli ponad 5,000 Niemców w tym generała, który oświadczył gen. Maczkowi, że jeszcze nie wiadomo kto wygra tę wojnę. Wysuniętym Polakom kończył się prowiant, amunicja, środki opatrunkowe i paliwo. Dopiero trzeciego dnia przybyła z zaopatrzeniem amerykańska 90-ta Dywizja Piechoty, zabrała rannych i kilka tysięcy niemieckich jeńców.

Dalej była Holandia ze swoimi zalanymi polami i wąskimi groblami utrudniającymi szybkie przemieszczanie. Niemcy skutecznie używali swoich armat 88 mm zainstalowanych na Tygrysach i Panterach. Polacy doszli do silnie bronionego miasta Bredy i gen. Maczek wydał rozkaz aby go zdobyć przy jak najmniejszych stratach ludności i zabudowań. Kiedy przyszło zwycięstwo, mieszkańcy Bredy tańczyli na ulicach z napisami w języku polskim: *"Dziękujemy Wam Polacy."* Nazwę jednej z głównych ulic przemianowano na "Polska", a główny plac na "Polski". Jak pisał Marian Grochowski: *"Stanął tam pomnik na cześć polskiej dywizji, gdzie Breda co roku obchodzi rocznicę swojego wyzwolenia."*

Wkraczając do Niemiec czołgi 2-go Pułku Pancernego dotarły do niemieckiego obozu koncentracyjnego Stalag VI C Oberlangen z którego ku obopólnemu zaskoczeniu wyzwoliły 1,700 kobiet żołnierzy Armii Krajowej wziętych do niewoli po upadku Powstania Warszawskiego, były to radosne chwile. Jedną z wyzwolonych była mieszkająca w San Francisco ciągle bardzo aktywna społecznie w środowisku polonijnym Pani Krystyna Chciuk. Następnie Polacy wyzwolili obóz koncentracyjny położony na torfowiskach. Więźniami byli tam Niemcy należący do antyhitlerowskiej opozycji. Marian zauważył, że jakoś cicho było o tym obozie w mediach...

I Dyw. Panc gen. Maczka zakończyła swój szlak wojenny wchodząc do miasta-portu niemieckiej marynarki wojennej Wilhelmshaven gdzie gen. Maczek przyjął bezwarunkową kapitulację miasta. Kiedy Niemcy zostały podzielone na 4 alianckie strefy okupacyjne żołnierze gen. Maczka prywatnie rozpoczęli ryzykowną akcję wydobywania własnych rodzin z okupowanej przez Sowietów Polski. Na jednej z takich misji, której komendantem transportu był Marian Grochowski mało nie doszło do wyspy w Berlinie. Już w drodze powrotnej ciężarówce transportującej 42 polskie kobiety i dzieci "poszła" opona i stojącym samochodem zainteresowali się patrolujący rosyjscy żołnierze. Marian i pozostali żołnierze byli już w maczkowskich mundurach, dzieciom i kobietom nakazano ciszę. Rosjanie zwykle szukali wódki i chcieli przeszukać ciężarówkę, wtedy wszyscy zostaliby aresztowani. Marian nie posiadając wódki, nachalnie częstował Rosjan brytyjskimi papierosami i kanadyjską czekoladą. Na szczęście Rosjanie nie zauważyli też, albo nie umieli odczytać naszywek "POLAND" na polskich mundurach. Marian pamiętał, że wkrótce biznes przerzucania się zakończył, kiedy Rosjanie odkryli polskie kobiety i dzieci w transporcie. Po latach już w San Francisco Marian spotkał Danusię Lipińską, którą przemycił z Polski wraz z jej matką do brytyjskiej strefy, wzruszeniom nie było końca. A jak mówił "momenty były" kiedy Rosjanie chcieli wejść do wnętrza ciężarówki, tym razem była jednak wódka...

Marian był popularny wśród swoich towarzyszy broni i bardzo wspierał żołnierzy ułatwiając im wojenne trudy. W swoich wspomnieniach podwładny Mariana, Kazimierz Psuty, *"Moje wojenne wspomnienia"*, wyd. Multi, Brodnica, 2007, pisze (str. 138): *"Innym razem pojechałem na przepustkę bez przepustki, a właściwie to na lewą przepustkę do Brukseli po samą kawę. Lewe przepustki wystawiał nam wspinały człowiek i kolega, podchorąży Maryś Grochowski. Jakimż był inteligentnym człowiekiem. Pod wieloma względami przewyższał wszystkich, łącznie z oficerami. Chciano go awansować do stopnia oficerskiego. Zaproponowano mu, aby spał i jadł w kasynie oficerskiej. Odmówił, wołał przebywać z nami."*

Po wojnie Marian pełniąc służbę w brytyjskiej strefie okupacyjnej kilka razy był tłumaczem w brytyjskim sądzie

wojskowym broniąc słabo znających język polskich żołnierzy (w sprawie alimentów) oskarżonych często bezpodstawnie przez ciężarne Niemki.

• Anglia i USA

Po dwóch latach służby w Niemczech rozwiązano Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie i Marian trafił do Anglii gdzie rozpoczął studia na londyńskiej Politechnice (wydział handlowy). Studiował z kolegą ze szkoły podchorążych, Amerykaninem polskiego pochodzenia, który zaprosił go do USA i zatrudnił w rodzinnej firmie ubezpieczeniowej w mieście Rochester, NJ.

Marian tak wspominał okoliczności opuszczenia Anglii: *Rząd Jej królewskiej Mości dał mi 5 funtów, nowy garnitur w jodełkę i bilet na "Queen Mary" do Nowego Jorku*

W 1960 r. do Mariana przyjechała jego mama Elżbieta, która opuściła Harbin pociągiem przesiedleńczym do Polski i przez Londyn dotarła do syna. Matka miała sentyment do Kalifornii, gdzie w 1915 r. poślubiła ojca Mariana. Obydwójce samochodem wyruszyli do San Francisco, gdzie zamieszkali.

• Żona Walentyna "Lala" Niedźwiecka

Pewnego wieczoru na przedstawieniu teatralnym w Pałacu Legii Honorowej pani Grochowska spotkała Walentynę (Lalę) Niedźwiecką, koleżankę Andrzeja i Mariana z gimnazjum im. Henryka Sienkiewicza w Harbinie. "Lala" uchodziła za najpiękniejszą dziewczynę w gimnazjum. Siostry pochodziły z dobrej rodziny i uczęszczały do szkoły podstawowej (z internatem) dla dziewcząt prowadzonej przez siostry Urszulanki w klasztorze w Harbinie. Ojciec Walentyny był Polakiem, matka była pół Ukrainką (ojciec o nazwisku Muncz) i pół Rosjanką (matka). Odżyły wspomnienia z czasów szkolnych, wywiązała się przyjaźń, bliskość, która zaowocowała małżeństwem w 1963 r. Po roku zawarli ślub w kościele Św. Moniki w San Francisco. Lala po ukończeniu gimnazjum w Harbinie w 1938 r. studiowała biznes i administrację w Amerykańskim Uniwersytecie w chińskim Szanghaju. W czasie wojny mieszkała w Szanghaju podczas brutalnej japońskiej okupacji. Uchodziła za piękną kobietę, w 1942 r. w kategorii 'białych' została wice "królową" (Miss) Szanghaju, w 1944 r. została "królową Szanghaju".

Oglądałem w domu p. Grochowskich oprawioną gazetę z Szanghaju z artykułami i zdjęciami z tych wydarzeń. Dalej w 1950 r. los rzucił ją do Boliwii (otrzymała imigracyjną

wizę) gdzie pracowała do 1958 r. w amerykańskiej ambasadzie w La Paz a następnie wyjechała do Kalifornii, dołączając do swojej siostry Lidii Morton, najpierw w San Pedro, następnie w San Francisco.

• Małżeństwo, życie i emerytura

Po kilku latach małżeństwa pojechali do Polski gdzie w Słupsku adoptowali osieroconą Iwonkę, która obecnie mieszka ze swoją rodziną w Livermore, w Kalifornii i pozostaje w bliskich kontaktach z rodzicami. Walentyna uwielbiała taniec, Marian jednak nie tańczył, co doprowadzało często do stresowych sytuacji. Aby rozwiązać ten problem Marian zapisał się na kurs tańca w Oakland, koło San Francisco i odtąd razem sunęli po parkietach sal...

Marian pracował dla przemysłu samochodowego, zaś żona Walentyna dla Departamentu Obrony USA. Grochowsky udzielali się w życiu polonijnym w polskiej parafii w San Francisco (Marian był sekretarzem parafii za czasów dynamicznego ks. Wojciecha Baryskiego, który również zmarł w tych dniach). Później został wybrany na 3 lata na dyrektora szkoły języka polskiego (Polish-American Educational Committee). Uwielbiali teatr i operę, organizowali przedstawienia i bale dla polskiej śmietanki towarzyskiej. Prowadzili kolonie letnie dla polskich dzieci koło posiadłości pisarza Jacka Londona w Glen Ellen. Uwielbiali rejsy (cruise) pozwalające im zwiedzać świat. Ostatni, z kolei 28-ósmym (!) odbyli na Hawaje. Grochowsky w Rossmoor należeli do Klubu Republikanów, klubu międzynarodowego i do klubu chińskiego jako urodzeni w Chinach i władający również językiem chińskim (dialekt mandaryński), czego nie zawsze można powiedzieć o już urodzonych w USA etnicznie chińskich członkach klubu...

Po San Francisco, mieszkali 2 lata w La Habra, aby już na emeryturę (1988 r.) przenieśli się do Santa Rosa, w rejon kalifornijskich win. W lipcu 2009 r. przeprowadzili się do Rossmoor, uroczego 10-tysięcznego miasteczka z udogodnieniami, otoczonego górami, w którym mieszkają ludzie na emeryturze, a wokół domów spacerują sarny i dzikie indyki.

Wielokrotnie odwiedzali Polskę, szczególnie ciesząc się ze spotkań ze swoimi starymi znajomymi, którzy również urodzili i wychowali się w polskiej kolonii w Harbinie. Odwiedzali też harbińczyków w Australii, Kanadzie, Anglii i Włoszech.

Marian został członkiem katolickiej organizacji Rycerze

Kolumba (Knight of Columbus), członkiem Royal Canadian Legion, Kongresu Polonii Amerykańskiej, Stowarzyszenia Polskich Kombatantów (wieloletni wiceprezes Koła Nr 49 SPK w San Francisco), Fundacji AK i honorowym członkiem francuskich weteranów. Po rozwiązaniu SPK w USA został członkiem Placówki 100-Lotnej SWAP. Był wieloletnim prezesem Polish Cultural Club of Rossmoor oraz dwukrotnym prezesem Komitetu Polskiej Szkoły im. Jana Pawła II.

Posiadał wiele odznaczeń polskich, brytyjskich i francuskich za północno-europejską kampanię w II wojnie światowej. Był udekorowany Krzyżem Walecznych (za Falaise), Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, był też Kawalerem Francuskiej Legii Honorowej (Chevalier de la Legion d'Honneur, najwyższego francuskiego odznaczenia ustanowionego przez cesarza Napoleona w 1802 r.). Podczas ceremonii nadania odznaczenia zaprezentowano krótki film jaki wykonał w 2008 r. student A.J. Young (Gonzaga University w Spokane, Waszyngton) nagrywając wspomnienia majora Mariana Grochowskiego (vel Marion Grohoski), na DVD *"Battle of Normandy. One soldier's story"*. Dokument ten znajduje się we francuskiej

sekcji Museum of Normandy we Francji.

Z grona Polaków w środkowej Kalifornii odszedł kolejny polski żołnierz i "pancerniak", człowiek który ryzykował swoim życiem dla Kraju, dla Ojczyzny, o której jedynie wiedział z opowieści i ze szkoły. Wcześniej tutejsza Polonia pożegnała 103 letniego "pancerniaka" z I Dyw. Panc. gen. S. Maczka, Władysława Waltera Smolenia, jak również Aleksandra Majewskiego "pancerniaka" z II Dyw. Panc. z Armii gen. Wł. Andersa. Odchodzi ciężko doświadczone, patriotyczne i ofiarne pokolenie Polaków. Powoli na scenie pozostajemy my, Polacy pamiętający sowiecki PRL. Kim tak naprawdę jesteśmy i kto nas zastąpi?

Ostatnie dni swojego życia Marian Grochowski, po niefortunnym upadku, spędził w hospicjum. Odwiedzająca chorego Pani Halina Butler (weteran Powstania Warszawskiego) poczyniła charakterystyczną uwagę, że zobaczyła skórę i kości opromienione ciepłym wdzięcznym uśmiechem. Takiego Mariana Grochowskiego będziemy wszyscy pamiętać...

Najserdeczniejsze wyrazy współczucia dla Żony i Córk.

Jacek K. Matysiak

2019/01/27, Kalifornia